Nr. 597. We Lwowie, środa dnia 23 grudnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z sejmu węgierskiego

(*Telegram Dziennika Polsk.*).

Posiedzenie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. W dalszym ciągu swojego wczorajszego przemówienia w sejmie węgierskim nad sprawą kontyngentu rekrutów, minister honwedów generał Nyiri wyjaśniał, z jakich powodów konieczne było zatrzymanie żołnierzy po trzecim roku służby. Zarząd wojskowy nie mógł pozbyć się wyćwiczonych żołnierzy, nie mając w ich miejsce odpowiednio wykształconych nowych rekrutów. Minister zauważył przy tem, że polityczne położenie na półwyspie bałkańskim jest niepewne i nie wyklucza niespodzianek.

Mowca podnosi jeszcze raz z naciskiem, iż armja musi być przygotowaną na wszelkie niespodzianki. Co się tyczy rezerwy zapasowej, to powołanie jej w razach wyjątkowych jest ustawowo dozwolone, a taki wyjątkowy wypadek zaszedł właśnie teraz, bo kontyngent rekruta na rok 1903 nie jest uchwalony. Władze wojskowe były więc zmuszone wydać to zarządzenie, gdyż musimy się starać, aby płomienie w razie, gdyby od sąsiadów do nas przeszły, zostały natychmiast ugaszone. Zarządzenie to było ściśle koniecznością rzeczową, a nie jakąś presją polityczną czy groźbą, albo jakąś zemstą z powodu zachowywania się obstrukcji.

Minister oświadcza, iż prawdą jest, że za wszystko to jest odpowiedzialną obstrukcja, ale władzom nic nie pozostawało innego do zrobienia, jak zatrzymać żołnierzy poza trzeci rok służby. Za to będą im darowane trzy przepisane ćwiczenia wojskowe. Mowca podnosi, iż partja niezawisłości pojęła już jaką szkodę obstrukcja przynosi krajowi i nie chce jej dalej prowadzić. Wskazuje na szkody, jakie obstrukcja poczyniła na polu handlu i przemysłu i podnosi, jakie niebezpieczeństwo zawiera ona na przyszłość, gdyby ewentualnie dostały się do izby te żywioły, które dziś zachowują się biernie, a wszedłszy do izby prowadziłyby obstrukcję i występowały przeciw węgierskiej idei państwowej. (*Głosy: My je wyrzucimy*). Ale to nie jest jednakże środkiem parlamentarnym. W końcu mowca prosi, aby izba odrzuciła wszystkie wnioski opozycyjne, a przyjęła kontyngent rekruta.

Po przemówieniu referenta zabrał głos p. Hellebrand. Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej izby handlowej.

Kraków. (Tel. pryw.) Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Mendelsburga, a w obecności delegata p. Fedorowicza. Delegaci izby do państwowej rady kolejowej pp. Datner i Wachtel, zdali sprawozdanie z ostatniej sesji tej rady. P. Wachtel podniósł, iż na podstawie jego referatu, opracowanego w porozumieniu z izbą, kolej państwowa zniżyła taryfę od transportu buraków do Przeworska i od transportu surowca i cukru surowego z Żuczki do Przeworska. Nad sprawą tą rozwinęła się obszerna dyskusja, której przysłuchiwał się delegat dyrekcji ruchu kolei państwowych w Krakowie, dr. Wróbel. Uczynione w czasie dyskusji wnioski, przekazano komisji kolejowej do załatwienia.

Szef biura, dr. Benis przedłożył sprawozdanie z ostatniej sesji komisji krajowej dla budowy dróg wodnych.

W końcu izba uchwaliła domagać się od rządu, połączenia telefonicznego z zagłębiem w Jaworznie ze Śląskiem, Wrocławiem i Berlinem.

Nowi członkowie izby panów.

Wiedeń. Ambasador pozasłużbowy generał kawalerji Wiktor hr. Dubsky i poseł pozasłużbowy generał-major Juljusz baron Horszt zostali powołani do izby panów.

Z sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Sejm uchwalił wniosek w sprawie amnestji dla wszystkich zasądzonych i oskarżonych z powodu ostatnich zaburzeń politycznych. Po przyjęciu w trzeciem czytaniu przedłożenia indemnizacyjnego, odroczył się sejm do 11 stycznia.

Budżet czeski.

Praga. Wydział krajowy na nadzwyczajnem posiedzeniu stwierdził, że budżet na rok 1904 wykazuje deficyt 11,493.172 koron. Nie powzięto jeszcze decyzji, czy niedobór ten pokryć pożyczką, czy podwyższeniem dodatków krajowych. Uchwalono wszystkimi głosami, przeciw dwom niemieckim, wezwać rząd, aby ze względu na opłakany stan finansów kraju, jak najrychlej zwołał sejm. Na akcję ratunkową z powodu klęsk elementarnych nic nie wstawiono do budżetu.

Złożenie mandatu.

Praga. Poseł do sejmu czeskiego Janda zawiadomił młodoczeski komitet wykonawczy, iż składa swój mandat.

Gospodarka miejska w Gracu.

Grac *Grazer Tagblatt* donosi, iż wczoraj przed południem do biura burmistrza Grafa, przybył członek wydziału krajowego p. Feyer i zawiadomił go urzędownie, iż wydział krajowy spełniając swój obowiązek, wydelegował komisję dla zbadania gospodarki miejskiej. Komisja ta rozpoczęła natychmiast urzędowanie.

Masowa deputacja.

Berno mor. (Tel. wł.) Wiele miast czeskich na Morawach zawiadomiło posłów czeskich, iż zamierzają wysłać do cesarza masową deputację, która wręczy mu memorjał o położeniu narodu czeskiego. Celem tego memorjału będzie poinformowanie monarchy o stosunkach czeskich, o których rząd widocznie fałszywie cesarza informuje.

Z dalekiego Wschodu.

Petersburg. *Nowoje Wremia* donosi, iż poseł japoński, zapytany przez jednego z redaktorów tego pisma, czy prawdą jest, iż Japonja wystosowała do Rosji *ultimatum*, odpowiedział, iż nic o tem nie wie.

Paryż. (Tel. wł.) *Temps* otrzymał depeszę z Londynu, donoszącą, że wszelkie pogłoski o tem, jakoby wkrótce miał wybuchnąć ostry konflikt między Rosją a Japonią, są nieuzasadnione. Owszem, między obu tymi państwami w kwestjach najważniejszych nastąpiło porozumienie. Różnice istnieją tylko w drobnych sprawach formalnych, ale te różnice będzie można łatwo usunąć. Jest przeto nadzieja, iż do konfliktu nie przyjdzie.

Sprawa skarbu watykańskiego.

Berlin. *Germania* zaprzecza na podstawie autentycznych informacyj pogłosce o znalezieniu 40 mil. lir w prywatnej bibliotece śp. Leona XIII. i powiada, że papież Pius X. nazwał tę wiadomość wręcz śmieszną.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Senat uchwalił wczoraj budżet ministerstwa spraw wewnętrznych i oświaty.

Z Serbji.

Białogród. *Stampa* atakuje ostro rosyjskiego posła Murawiewa z powodu jego onegdajszego oświadczenia i zaznacza, że Murawiew nie miał do tego najmniejszego prawa, a tem mniej do potępienia działalności prasy opozycyjnej. W podobnym duchu pisze *Narodni list*.

Nowa pożyczka rosyjska.

Petersburg. (Tel wł.) Obiega tu pogłoska, iż rząd rosyjski zamierza zaciągnąć w Niemczech pożyczkę w kwocie pół miljarda marek. Rząd niemiecki godzi się na to, ufając, iż w zamian za to, Rosja poczyni ustępstwa przy rokowaniach o traktat handlowy.

Wyrok w procesie kiszyniewskim.

Kiszyniew. Ogłoszony onegdaj wyrok należy uzupełnić tem, że sąd przysięgłych odrzucił pytanie co do istnienia poprzedniej umowy.

Groźba nowych rozruchów antiżydowskich.

Kiszyniew. (Tel. wł.) Sytuacja w mieście staje się coraz bardziej naprężoną, a obawa, iż z okazji świąt Bożego Narodzenia wybuchną tu nowe rozruchy, powiększa się z dniem każdym. Gubernator i dyrektor policji chcąc żydów przestraszyć, wskazują na możliwość wybuchu nowych rozruchów, ale żydzi, mimo to, postanowili wnieść rekurs z powodu ostatniego procesu, oraz skargę na zachowanie się policji. Udowodnią wiarygodnymi świadkami, że 15 oficerów policji i mnóstwo żołnierzy policyjnych, brało czynny udział w rozruchach i podburzało ludność chrześcijańską przeciw żydom.

Strejki.

Berlin. Wczoraj zastrejkowali w przeważnej części tutejsi woźnicy dorożkarscy, domagając się podwyższenia płac. 250 właścicieli dorożek wydali dziś 3000 woźniców i zaproponuje im, by wstąpili na powrót do służby, bez stałej płacy za 40% z dochodu. Jeżeli dorożkarze tę propozycję odrzucą, to dnia 28 grudnia będą wszyscy wydaleni.

Wiedeń. Wczoraj zamknięto obrady rady przemysłowej.

Paryż. Komitet syndykatu paryskiej prasy rozdzielił nagrody 100.000 fr. między panią Curie (60.000 fr. na dalsze badanie radium) i pana Branly (40.000 fr. na dalsze studja nad telegrafem bez drutu).

Paryż. *Echo de Paris* donosi, że prezydent Loubet polecił ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, aby imieniem jego złożył cesarzowi Wilhelmowi życzenia z powodu wyzdrowienia.

Zgromadzenie właścicieli realności.

W wielkiej sali ratuszowej, odbyło się wczoraj wieczorem nader liczne zgromadzenie członków Towarzystwa właścicieli realności przy współudziale właścicieli realności — nie członków — w celu zaprotestowania przeciw planowanemu przez magistrat podwyższeniu podatku domowo-czynszowego. Przewodniczył prezes Tow. właśc. realności, radny m. p. Neumann.

Referent dr. Krygowski podniósł, że przeciążenie podatkowe, a specjalnie na punkcie ciężarów gminnych, przeszło już u nas granice możliwości, a usiłowania wydobycia z podatkujących jeszcze więcej, są już nie do urzeczywistnienia. Właścicielom realności, zabrano na skarb publiczny, a w tym wypadku na skarb miejski, wszystko, co tylko wziąć się dało. Następnie wykazuje referent cyfrowo i w procentach obciążenie podatkowe większych miast w Austrji i dochodzi, że stosunkowo do zamożności swych mieszkańców, jest Lwów obciążony najbardziej. Faktem jest, że budżet miejski musi być w równowadze, a deficyt pokryty, jeśli jednak idzie o prostą drogę logiki, rada sama się nasuwa. Oto, zamiast podwyższać ciężary, należy raczej ograniczyć się w wydatkach. To co robi dobra gospodyni w małym zakresie domowego gospodarstwa, niech zrobi miasto w zakresie gospodarstwa wielkiego. Skreślić w budżecie niektóre wydatki, a równowaga zostanie przywrócona! Wreszcie, poleca referent do uchwalenia następujące rezolucje:

„Zważywszy, że dotychczasowe obciążenie nieruchomej własności we Lwowie, nie tylko że już dotychczas ostatecznych granic dosięgło, ale je nawet przekroczyło,

zważywszy, że wszelkie dalsze powiększenie tych ciężarów stanowiłoby niechybną ruinę tej własności i sprowadziłoby w następstwie jej deprecjację, zastój budowlany, brak zarobku i nędzę szerokich warstw robotniczych,

zważywszy, że projektowane dalsze powiększenie ciężarów gminnych musiałoby się odbić w sposób również nader dotkliwy na zawodzie kupieckim i przemysłowym i na ludności wynajmującej mieszkania,

zgromadzeni na ratuszu w dniu 22 grudnia 1903 obywatele miasta Lwowa, uchwalają przyłączyć się do protestu przeciw zamiarowi podwyższenia ciężarów gminnych, wniesionego przez zarząd lwowskiego towarzystwa właścicieli realności do magistratu m. Lwowa i polecić zarządowi tegoż towarzystwa dalszą nieustaną akcje, aby nie dopuścić do tego zgubnego podwyższenia, a ewentualnie polecić mu w razie uznania, by ponownie zwołał walne zgromadzenie celem dalszej, stosownej akcji, oraz uprosić bezpośrednio reprezentację m. Lwowa, aby projektowanych podwyżek nie uchwalała".

Nader obszerną i chwilami wielce interesującą dyskusję nad referatem i rezolucjami, rozpoczął p. mecenas Wroński; twierdził on, że powodem niedoboru miejskiego, jest biurokracja magistracka.

Zdaniem mowcy, urzędnicy gminni powinni być wybierani przez wyborców na pewien okres czasu. Żąda dalej zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania przy wyborach do rady miejskiej, wyborów dzielnicami, założenia banku miejskiego, któryby właścicielom realności służył tanim kredytem i asekuracji miejskiej.

Następnie zabrał głos prof. Jägermann weteran zgromadzeń ratuszowych. Kiedy powstał i pierwsze rzucił słowa, lekkie aaa! przebiegło po sali.

Mowca przedewszystkiem zwrócił się przeciw koncepiście policji p. Smółce, który przybył na zgromadzenie jako komisarz rządowy i rzekł, iż p. Smółka przyszedł na zgromadzenie to zgoła niepotrzebnie. Następnie p. Jägerman w sposób aż nadto wielu słuchaczom znany, wygłosił mowę o epidemiach, sanitarności, o pęcherzach gęsich itd.

Słuchacze witali te wynurzenia mowcy objawami niekłamanej wesołości, co znowu w taki wprawiło go zapał, że ni stąd ni zowąd, w pauzie między opisem „lewka", a istotą krytyki, w tryumfie, takie wykrzyknął zdanie: „*Dziennik Polski* napisał raz, że Jaegerman nie ma miejsca, skądby przemawiał, otóż dziś, nadarzyła się Jaegermanowi gratka i będzie mówił, będzie ile zechce." — Zakończył mowca swą mowę twierdzeniem, że myśląc nad tem co będzie dalej, głupleje, tembardziej, że „strzelnica" jest haremem, a inteligencja w radzie miejskiej eunuchami.

Przewodniczący p. Neumann, zabrał głos w celu sprostowania niektórych twierdzeń p. Jaegermana, który znów za każdem zdaniem wypowiedzianem przez p. Neumana wykrzykiwał „ou!" Publiczność z pod filarów podchwyciła ten nowy „dowcip" i za każdym razem, skoro p. Jaegerman wykrzyknął „ou", z pod filarów, z krzeseł, z kątów, odzywało się zewsząd wesołe „ou, ou!"

Mowca następny, p. Drągowski, twierdził, że podwyższenie podatków gminnych zamiast podwyższyć dochody, zuboży gminę. Ludzie uciekać chyba będą musieli ze Lwowa, skoro jeszcze wyższe, niż dziś płacić będą czynsze. Ci, co dawniej 4 pokoje zajmowali, mieszkają teraz w dwu. Kamienicę oszacowaną na 60.000, sprzedano niedawno na licytacji za 28.000,

P. Matjaszek proponuje, by na wypadek uchwalenia przez Radę nowego podatku, urządzić strejk (!!)

Wydział towarz. właśc. realn. powinien ukonstytuować się jako nieustająca komisja, działająca w imieniu ogółu właścicieli realności.

P. Jonasz oświadcza, że w komisji budżetowej był przeciwny nowemu podatkowi, gdyż zakrawa to na konfiskatę reszty własności, będzie też i nadal przeciwny wszelkim podwyższaniom podatków.

P. Barański jest zdania, że niedobór gminny sprawili urzędnicy magistratu. Należy zwołać walne zgromadzenie wyborców i dać na niem strzelnicy votum nieufności, gdyż inaczej będzie on, t. j. mowca, zmuszony Lwów opuścić. Zawiniły też komisje.

P. Chajes poddaje gospodarkę miejską ostrej krytyce i wnosi, by zgromadzenie wezwało radnych, by głosowali przeciw podwyższeniu podatku, ewentualnie, by przed głosowaniem zwołali zgromadzenie wyborców i w tej sprawie z nimi się porozumieli.

Przemawiali jeszcze p. Kamieniobrodzki i powtórnie p. Barański, poczem zabrał głos znowu referent dr. Krygowski, w końcu zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie wnioski referenta, dalej drugą część wniosku p. Matjaszka co do przemiany wydziału towarzystwa właścicieli realności w nieustającą komisję ogółu właścicieli realności i wniosek p. Chajesa.

Ankieta drożyźniana.

═ Ankieta drożyźniana odbyła wczoraj wieczorem, po przerwie dziesięciomiesięcznej, pono ostatnie posiedzenie. Zagaił je dr. Rutowski i wskazał, że od czasu, gdy ankieta rozpoczęła swą pracę, zaszły pewne zmiany na niekorzyść cen wiktuałów, wobec czego potrzebną jest rewizja spraw już omówionych. Otóż sprawa ceny paliwa, mięsa i pieczywa, została dotąd przedyskutowana a wynikiem tej dyskusji jest przedewszystkiem uznanie potrzeby założenia miejskiego składu węgla i drzewa na wzór krakowski, a reprezentacja miasta w tym kierunku pracuje.

W tej kwestji wczoraj rozwinęła się znów dość rozwlekła i drastyczna dyskusja, wywołana opozycją p. Mokrzyckiego, przeciw takiemu składowi, który sprowadziłby „zabicie biednych", bo byłby konkurentem grajzlerów. Pp. Jan Lisiewicz, Schirmer i Nacher wyjaśnili mowcy, że dla kilkuset grajzlerów, którzy handlują nietylko drzewem (ale z piątej lub szóstej ręki), nie można poświęcać kilku dziesiątek tysięcy ludzi ubogich i nadal ochraniać wszelkiego rodzaju pośredników.

Ostatecznie uchwalono podtrzymać poprzednią uchwałę ankiety, żądającą jak najszybszego założenia miejskiego składu węgla i drzewa. Uchwała ta ma być dziś zakomunikowaną prezydjum miasta.

Dr. Szpilmann uczynił następnie wniosek, by na tem zakończyć zupełnie prace ankiety, albowiem sprawa drożyzny według wniosków mowcy była przedmiotem bardzo obszernej debaty sekcji targowej rady miejskiej, a wnioski te służyły za podstawę obrad ankiety drożyźnianej; rok upłynął, ankieta w pracy nie postąpiła, a magistrat, który otrzymał wnioski sekcji IV., nie może dalej ruszyć w pracy, wstrzymując się z tem do czasu ukończenia obrad ankiety. Drożyzna zaś, niezależnie od istnienia ankiety, rośnie zupełnie anormalnie.

Poparł go p. Nacher, podnosząc, że czas już, by ustały sarkania na ankietę, jakkolwiek mowca nie spodziewa się zbyt wielkich rezultatów także ze strony miasta.

Dr. Rutowski zgodził się z wnioskiem p. dra Szpilmana z tą zmianą, by rezultat przedłożyć radzie miejskiej, nie magistratowi. Dalej podniósł, że tu nie o „uchwały" powinno chodzić, ale o poznanie stosunków, przyczyn drożyzny i t. d. Proponuje więc wybrać subkomitet dla zebrania całego materjału przez ankietę podanego, wszelkie uwagi i poglądy i ten materjał przedłożyć radzie.

P. Marszałkiewicz, delegat Związku Tow. Kółek rolniczych, podnosi owo rozgoryczenie, panujące w mieście przeciw ankiecie, skierowujące się także przeciw poszczególnym jej członkom; wnosi więc na ostateczne sfinalizowanie prac ankiety.

P. Mokrzycki żąda kontynuowania ankiety, bo trzeba ujawnić owe „straszne" rzeczy, dziejące się np. w sprawie sprzedaży mięsa, a to z powodu niedogodnych targów, wykupowania mięsa przez Prusaków, grasowania legionu faktorów etc.

P. Nacher zwraca uwagę, że tak sprawa paliwa, jak i mięsa i chleba dostatecznie przedyskutowana, a nowych materjałów nie ma.

P. Schirmer prosi o odczytanie dotychczasowych uchwał co do mięsa.

Przewodniczący czyni temu zadość, poczem p. Feld przypomina swój wniosek, by usunąć oszustwa, uprawiane pod okiem władzy, a mianowicie że w lwowskich jatkach sprzedają wielcy rzeźnicy mięso, dostawiane przez producentów drobnych z prowincji, po takich samych cenach, jak mięso pierwszej jakości; takie mięso trzebaby sprzedawać pod firmą mięsa tańszego, a sprzedażą jego by zajęła się gmina.

Uchwałą, by zakomunikować radzie miejskiej zebrany materjał co do paliwa i mięsa, a odbyć jeszcze konferencję co do pieczywa, — posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Środa, 23 grudnia.
Teatr miejski: „Walka motyli", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Środa (23): Wiktorji panny. — Sławomira. — (10): Myny i Erm. Wschód słońca o godzinie 7 minut 57, zachód o godzinie 4 minut 3.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota — 2° R. Pogoda.

Z teatru. Wczorajsze pierwsze przedstawienie operetki Reitera „Figle wiosenne" osnute na tle motywów Józefa Straussa, zapełniło szczelnie salę teatru miejskiego i wypadło dobrze. Publiczność bawiła się wesoło i nie szczędziła wykonawcom oklasków, w pierwszej linji przedstawicielom głównych ról, paniom: Kliszewskiej Miłowskiej i Kasprowiczowej, oraz panom: Malawskiemu, Lelewiczowi i Kosińskiemu. Sprawozdanie szczegółowe naszego referenta muzycznego podamy w jutrzejszym numerze.

Dziś w teatrze lwowskim w roli Rózi w „Walce motyli" wystąpi panna Czaplińska. Nie wątpimy, że publiczność z radością powita na deskach sceny miejskiej dawną swą ulubienicę, która swemi wspaniałemi kreacjami zdobyć potrafiła sobie ogólne uznanie krytyki i publiczności.

Strażnicę pożarną alarmowano wczoraj kilkakrotnie skutkiem kilku wypadków ognia kominowego. Prócz tego wybuchnął wczoraj wieczorem ogień sufitowy, przy ul. Gródeckiej l. 26 w mieszkaniu p. Julji Salwickiej. Powo-

dem wypadku była wadliwa budowa pieca. Szkoda nieznaczna.

Kradzież. Dnia 21 bm. dostał się do zamkniętego mieszkania p. W. Maślanki, dyrektora dóbr ks. Lubomirskiego, zamieszkałego przy ul. Ossolińskich l. 13, niewiadomy sprawca, i skradł nowe czarne futro z krymskich baranków z takim kołnierzem, budzik, kilka złotych spinek i bieliznę, której ilości poszkodowany na razie nie jest w stanie podać. Szkoda wynosi około 300 k. Podejrzenie pada na chłopaka ślusarskiego, zajętego u ślusarza Gottlieba przy ul. Cichej. Podejrzenie to sprawdza się o tyle, iż chłopak, który poprzedniego dnia przybijał nowy zamek w mieszkamiu p. Maślanki, wydalił się wczoraj rano z warsztatu i dotychczas nie powrócił.

Zgromadzenie strejkowe dorożkarzy. Wczoraj od godziny 9 wieczorem do wpół do 1 po północy odbywało się w sali stowarzyszenia Jad Charuzim przy ul. Bernsteina zgromadzenie dorożkarzy, na którem miało być postanowione, czy wobec niedostatecznych rezultatów zwołanej przez władze dorożkarskiej ankiety i odrzucenia przez nią przeważnej części postulatów, ma się rozpocząć z dniem dzisiejszym zapowiedziany ogólny strejk dorożkarski we Lwowie, czy też nie. Zgromadzeniu, w którem wzięło udział przeszło 300 osób i które nader burzliwy miało przebieg przewodniczył p. Grzywak. Jako komisarz rządowy funkcjonował komisarz magistratu p. Chęciński. Referent dr. Diamant, podniósł w swem przemówieniu, że z 15 postulatów dorożkarzy, dyrekcja policji zgodziła się na cztery tylko, natomiast prezydent dr. Małachowski i wiceprezydent namiestnictwa p. Lidl do których się deputacja dor żkarzy udała, zapewnili, że po Nowym roku sprawa dorożkarzy rozpatrzoną zostanie i ich żądaniu wedle możn ści stanie się zadość.

Specjalnie p. Lidl upewnił, że w pierwszej połowie stycznia zwołaną zostanie ponownie ankieta, w której wezmą udział także wybrani przez samych dorożkarzy ich zastępcy. Wobec tego, wniósł mowca, by zapowiedziany na dzień dzisiejszy (23) strejk, odroczyć na 4 tygodnie i na ten tylko wypadek, jeśliby rezultat prac ankiety zwołanej przez namiestnictwo żądaniom dorożkarzy nie zadośćuczynił. Jest to wskazane tembardziej, że niema pewności, czy strejk teraz rozpoczęty udałby się, gdyż większi przedsiębiorcy dorożkarscy, pp. Kurkowski, Opuchlak i Kleinmann, którzy po kilkanaście mają powozów nie są na zgromadzeniu obecni i nie oświadczyli się wcale za strejkiem, a p. Umański oświadczył wprost, że strejkować nie będzie.

Pomimo uspokajająco oddziaływującej mowy dra Diamanda, który wskazywał na niebezpieczeństwo strejku w obecnej porze, na sali zawrzało. Wszyscy bez wyjątku prawie uczestnicy zgromadzenia, oświadczyli się za strejkiem: „Strejk, strejk, zaraz strejk!" zabrzmiało z 300 piersi. Dr. Diamand przestrzegał, prosił, — nadaremnie. Wołania: „chcemy strejku!", głuszyły stentorowy głos mowcy. Wołano: głosować! głosować! — okrzyki brzmiały burzą. Z równym skutkiem przemawiał następnie również odradzając strejku, przewodniczący, p. Grzywak, a po nim znany agitator socjalistyczny, p. Wityk. Z poddaniem wniosku o strejk pod głosowanie, wstrzymywał się przewodniczący od g. 10 do 12 w nocy, tymczasem zaś trzej powyżsi mowcy przemawiając po kilka razy wszelkimi sposobami usiłowali owładnąć rozpalonymi umysłami.

Z tem wszystkiem zgromadzenie nie ustępowało. Kiedy nawet już siedzący w pierwszych rzędach, przekonani argumentami pp. Diamanda, Wityka ze strejku od dziś rezygnowali, olbrzymia większość ugrupowana w głębi sali, gwałtowne na rzecz natychmiastowego strejku wznosiła okrzyki. Ostatni atut rzncił p. Wityk. Oto, odczytał on z grubej książki, a mocno grobowym tonem odpowiedni paragraf ustawy przemysłowej, mocą którego, w przedsiębiorstwach przewozowych, zastanowioną być może praca dopiero za 4 tygodniowem wypowiedzeniem. Przestępujący ten przepis, ukarani być mogą za to odebraniem koncesji. Radzi więc, by zadośćczyniąc ustawie, odłożyć strejk na cztery tygodnie.

Na takie *dictum*, wszczął się w sali gwar zaniepokojenia, z czego korzystając przewodniczący, poddał co rychlej pod głosowanie wniosek zmierzający do odroczenia strejku na 5 tygodni i zanim opozycja zorjentowała się o co chodzi, ogłosił, że strejku dziś nie będzie.

Burmistrzem m. Bóbrki wybrano wczoraj jednogłośnie dra Tadeusza Gabryszewskiego.

Wydalenie studentów. Kraków. (Tel. wł.) *Nowa Reforma* donosi, iż na konferencji nauczycielskiej w tamtejszem gimnazjum uchwalono wydalić dwóch najzdolniejszych uczniów Polaków za to, że bez zezwolenia władzy szkolnej zbierali składki na wieniec dla Sienkiewicza, który przybył do Piotrkowa, aby wygłosić odczyt na rzecz powodzian i że wieniec ten wręczyli mu publicznie na estradzie.

Odznaczenie. Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz nadał Antoniemu Dreherowi, znanemu przemysłowcowi i właścicielowi browaru w Schwechat, order żelaznej korony 3 klasy.

Ze sfer sądowych. Wiedeń. (Tel.) Prezydent gabinetu, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł adjunktów sądowych: Ignacego Kaweckiego z Monasterzysk do Turki, Stanisława Dańca z Rymanowa do Bukowska, Tadeusza Malisza z Mostów wielkich do Kosowa, Adama Nowakowskiego z Obertyna do Liska, Włodzimierza Vörösa z Cieszanowa do Mościsk, dra Fryderyka Rosenfelda z Tłumacza do Tarnopola, Jana Toruńskiego z Kozowy do Jarosławia, Karola Zacharjasiewicza z Gródka do Sanoka, dra Romana Kowszewicza z Mościsk do Stanisławowa, Mirona Hordyńskiego z Jaworowa do Jarosławia, Stanisława Donichta z Rożniatowa do Liska, Leona Tiegermana z Wiśniowczyka do Skolego, Deodata Norsesowicza z Żurawna do Kosowa, Władysława Wołoszczaka z Sieniawy do Delatyna, dra Tadeusza Lachowca ze Starego Sambora do Wojniłowa, Aleksego Saleka z Potoka złotego do Bursztyna, Ludwika Radzeńskiego z Bursztyna do Bohorodczan, Zygmunta Plahnego z Turki do Tłumacza, Hieronima Ottohala z Kałusza do Drohobycza, Władysława Medyńskiego z Radziechowa do Sambora, Wolfa Żarkowera z Grzymałowa do Podwołoczysk, Jonasza Wiesenberga z Kulikowa do Stryja, Aleksandra Fischa z Wojniłowa do Drohobycza, Romana Czerumczakiewicza ze Starej Soli do Czortkowa, Eugenjusza Dzerowicza z Tłustego do Bursztyna, Franciszka Neuberga z Łąki do Starego Sambora, Tadeusza Kisielewskiego do Mościsk, Józefa Wojtowicza z Tłustego do Jaworowa, Zenona Bańkowskiego z Sokala do Żółkwi, dra Adama Bosakowskiego z Gwoźdźca do Zabłotowa, Józefa Czubatego z Zabłotowa do Rymanowa.

Dalej nadał minister posady adjunktów sądowych: dr. Kazimierzowi Moszyńskiemu w Kosowie, Aleksandrowi Hilbrichtowi w Tyśmienicy, dr. Ludwikowi Smoleńskiemu w Wojniłowie, Józefowi Jabłońskiemu w Kałuszu; oraz zamianował adjunktami auskultantów: Andrzeja Sieczkę w okręgu wyższego sądu kraj lwowskiego, dra Seweryna Gerstmana dla Mostów wielkich, Mikołaja Korczyńskiego dla Mielnicy, Eustachego Zalewskiego dla Zborowa, Adolfa Stauffera dla Cieszanowa, Włodzimierza Sabata dla Gwoździca, Romualda Dumina do Potoka złotego, Kazimierza Terlikowskiego dla Rawy, Antoniego Feigla dla Tłustego, Pawła Polę dla Łąki, Marjana Jurkiewicza dla Zabłotowa i Tomasza Mikołajewicza dla Monasterzysk.

Dramat rodzinny. Budapeszt. (Tel. wł.) Krwawy dramat rodzinny rozegrał się wczoraj na stacji w miejscowości Modos. Żona szynkarza Jovicza w miejscowości Detta, kobieta przecudnej urody, zawiązała była niedawno stosunek miłosny z pewnym parobczakiem, a przed kilku dniami wykradłszy z kasy męża 600 kor. uciekła z kochankiem swym do Modos. Jovicz dowiedziawszy się, gdzie jego żona z kochankiem uciekła, pospieszył do Modos. Parę kochanków zawiadomiono o tem, iż Jovicz ma przybyć do Modos; oboje, aby uniknąć spotkania ze ścigającym ich Joviczem, postanowili wyjechać z Modos tym samym pociągiem, którym przyjechać miał Jovicz. Tymczasem, gdy pociąg stanął na stacji, Jovicz przez okno wagonu ujrzał żonę z kochankiem. Wyskoczył więc prędko, poskoczył ku nim i nic nie mówiąc, strzelił kilka razy z rewolweru. Z okrzykiem przerażenia kochanek celnie trafiony, padł nieżywy na ziemię, Joviczowa również odniosła ciężką ranę, tak, że w beznadziejnym stanie przewiezono ją do szpitala. Jovicza aresztowano.

Choroba kard. Rampolli. Rzym. (Tel. wł.) Stan zdrowia kard. Rampolli, który przed kilku dniami zachorował, budzi poważne obawy. Dr. Lapponi co dnia coraz częściej go odwiedza. Do pogorszenia sytuacji przyczyniło się jeszcze to, że Rampolla upadłszy w pokoju wywichnął sobie wielki palec u prawej ręki i stłukł ją tak, iż musi nosić ją na temblaku.

Woda w tunelu. Brig. (Tel.) Przy budowie tunelu I buchnęła woda w takiej ilości, że tunel będzie musiał być w innem miejscu budowany.

Z kraju.

Chrzanów. *(Zniesienie myt).* Rada powiatowa w Chrzanowie uchwaliła znieść z dniem 1 stycznia 1904 r myta drogowe i mostowe na drogach powiatowych, a nadto postanowiła wnieść petycję do sejmu o zniesienie myt krajowych, których w pow. chrzanowskim istnieją dwie stacje.

Gródek Jagielloński. *(Wykłady popularne).* Towarzystwo pedagogiczne tutejszego oddziału, urządziło wykłady popularne dla ludu, które odbywały się przez czas adwentu każdej niedzieli po nieszporach, w następującym porządku: Dnia 29 listopada p. Matuszkiewicz, „O powstaniu listopadowem"; dnia 6 grudnia p. Hoszard „Czasy Jana Kazimierza"; dnia 13 grudnia p. Wahn „Znaczenie rządu konstytucyjnego"; 20 grudnia p. M. Zieliński, na temat „Obrona Częstochowy przez ks. Augustyna Kordeckiego". Po każdym wykładzie była pogadanka z dziedziny gospodarstwa rolnego, a następnie rozlosowywano książeczki treści naukowej wydawnictwa Tow. Szkoły Ludowej, które p. baron Brunicki na cel powyższy ofiarował. Prócz tego odbywały się wykłady popularne po wioskach powiatu tutejszego. W tych wykładach czynny udział brali pp. Nowakowski inspektor szkół, Matuszkiewicz, Zieliński, Hoszard i Wahn.

Jarosław. *(Rzezimieszek).* Późnym wieczorem 21 bm. przeor Dominikanów ks. Wincenty Podlewski, jakby tknięty przeczuciem, udał się ze służbą na przeszukanie kościoła klasztornego. Zamknięty po odprawieniu nieszporów kościół otwarto przeszukano wszystkie zakamarki, wreszcie za wielkim ołtarzem przydybano ukrytego w kącie człowieka i przytrzymano go. Podaje on, że dał się zamknąć w kościele, aby miał gdzie noc spędzić. Przy złoczyńcy znaleziono witrychy i dłuta tudzież książeczkę służbową, opiewającą na imię Michała Śmigla, wydaną przez urząd gminny w Malawej koło Rzeszowa. Badany zmieniła co chwila swe zeznania, nazywa się obecnie już Stanisławem Marszałkiem i przyznaje, że był karany czteroletniem więzieniem przez lwowski trybunał.

(Przedstawienie). W niedzielę dał „Sokół" przedstawienie amatorskie złożone ze sztuk: „Wieczór dziewiczy" Zapolskiej, „Nikt mę nie zna" Fredry i Gregorowicza „Werbel domowy".

(Wizytacja). Krajowy inspektor szkół p. Emanuel Dworski zwiedzał przez 14 dni wyższe gimnazjum, hospitując wszystkie siły nauczycielskie.

(Szpiegi). Rządowa służba bezpieczeństwa padła na trop zorganizowanej bandy szpiegów fortafikacyj Przemyśla i Jarosławia. Nastąpiły liczne aresztowania, ale ze względu na tok śledztwa, niepodobna dziś podać szczegółowo do wiadomości publicznej.

Hajdamaka w sutannie

Piszą nam z Dawidowa pod Lwowem:

Od przeszło pół roku nasza okolica, zwłaszcza parafja Czerepin, nawiedzoną została plagą w postaci ks. Pawła Kulczyckiego, gr. kat. parocha, ktory po krótkim pobycie czcigodnego księdza ascety, Grzegorza Pańczyszyna, administratora, przybył uszczęśliwiać swoje i cudze owieczki kijem. Nic by nam to może jeszcze nie przeszkadzało, gdyby ów paroch próbował kija tylko na grzbietach ruskich, lecz od jakiegoś czasu te razy poczynają spadać i na twarze i plecy polskie, to w Dawidowie, to w Czerepinie.

Zaraz z początkiem roku szkolnego przybywał ks. Kulczycki, regularnie co czwartku do Dawidowa, do szkoły ludowej, gdzie kilkor-

gu dzieciom obrz. gr. kat. udzielał religji. Nawiasem wspomnę, że jak parafja Czerepin jest wsią ruską, tak Dawidów jest czysto polską, mazurską wsią, powstałą z czasów szwedzkich za Jana Kazimierza i zamieszkana przez Polaków; ma swój kościół parafjalny i swego duszpasterza od lat dawnych; mowę słyszy się tu tylko polską, a Rusinów względnie Polaków obrz. gr. kat., (jak się tu sami nazywają), jest nie wielu, można ich na palcach zliczyć; używają oni pomiędzy sobą języka polskiego, wchodzą chętnie w związki małżeńskie z Polakami i wynaradawiają się bezpowrotnie. Np. rodziny z nazwiskami ruskiemi jak: Jaremko, Marko, Masztaliry, Prokopy itd. są Polakami.

Dr. Kulczycki znowu zawierał przyjaźń z miejscowym proboszczem ks. Fijałkowskim, a najwięcej można rzecz, zaprzyjaźnił się z tutejszym kierownikiem szkoły. Lecz niezadługo ten wilczek w baraniej skórze pokazał swoje pazurki, bo kiedy przybył raz we czwartek, a było to dnia 22 października b. r., na naukę religji do szkoły dawidowskiej i zastał mało dzieci, wpadł w taki gniew, że omało nie obił laską na podwórzu kilka uczenic polek, które wedle obliczenia jego, należeć winny do „świętej cerkwi ruskiej“, za to iż praszczurowie ich ongiś byli Rusinami. Muszę zauważyć, że gniew tego rodzaju księdza jegomości ruskiego, bywał częsty, a teraz byłby się zwiększył zapewne, gdyby nie świadkowie, tak mali jak i więksi. Nadmienię, że była wówczas przemiana, a grono nauczycielskie wraz z kierownikiem i dziatwą znajdowało się na podwórzu.

Za chwilę znalazł się tam i proboszcz Fijałkowski, pod którego adresem rzucił ruski, rozindyczony paroch stek brudnych wyrazów, na całą działalność i postępowanie kapłana starca, przeszło już 66 lat mającego, że grzebie, chrzci, śluby daje i t. p. jego ruskim parafjanom.

Ależ nie na tem koniec, to dopiero przygrywka do koncertu, jaki rozegrał się dnia 29. października r. b., znów we czwartek, kiedy raczył jeszcze raz zaszczycić swą osobą szkołę w Dawidowie. Działo się to w czasie przerwy szkolnej i nauczyciel znajdował się w klasie IV.; wówczas wpada ów hajdamaka w sutannie, do tej klasy, uderza po twarzy dziewczynę Ch. i zamierzył się laską na drugą T., by jej zadać cios w głowę. Zoczywszy nauczyciela, powstrzymał się chwilowo od uderzenia laską dziecka, ale za to wybucha hajdamackiemi wyrazami: „ty psia krow, małpo!... wy... małpy! ja was mazury nauczę, co to ruski ksiądz znaczy i t. p.“

Nauczyciel zdziwiony tym niespodzianym napadem, zapytuje księdza, co to znaczy ta napaść w szkole? co się stało? a on wybucha ironicznym śmiechem, z podniesioną w ręku laską i rzecze: „Ja im dam tym małpom, będą się one śmiać z księdza proboszcza“. Nauczyciel chce wytłómaczyć niemożebność faktu, gdyż był w klasie, lecz ksiądz proboszcz nie daje się przekonać wywodom nauczyciela i popędził na skargę do p. B. wyżej wzmiankowanego kierownika szkoły, a swego przyjaciela. Tam zastaje gościa, więc skierował swe kroki nazad do szkoły, ale tu niezastawszy nikogo, bo dzieci pobite i inne przelęknione, zdążyły na czas opuścić salę szkolną i wezwać pomocy rodzicielskiej, wpadł w okrutny gniew i latał rozwydrzony po korytarzu.

Aż dopiero, gdy się zjawił p. kierownik, w tym czasie nadszedł i ojciec jednej z pokrzywdzonych dziewczątek, zaczął od tego sprawę, że nie dociekając kto zawinił, dał jednej i drugiej po 5, wyraźnie po pięć kijów. W obecności nauczyciela klasy IV., całej klasy, ks. parocha i ojca T., budnika kolejowego. Boleśnie było patrzeć na jaką egzekucję doraźną i na zachowanie się takiego pedagoga, który marzy o godności inspektorskiej.

Doprawdy pomyśleć trudno, jakie męki musi przechodzić w Czerepiniu, w pobliżu Dawidowa położonej, nauczyciel Polak, z takim Hajdamaką w sutannie, który buntuje lud ruski przeciw szkole, o czem jest doniesienie w starostwie lwowskiem, gdyż wieś Dawidów i Czerepin są zaledwie o 2 mile oddalone od Lwowa.

A teraz jeszcze jeden fakt: Było to dnia 2 listopada, w sam dzień zaduszny r. b. wraca pociągiem wieczornym do Dawidowa ów Hajdamaka, a zbieg okoliczności chciał, iż tym samym pociągiem ze Lwowa przybywa nauczyciel z żoną z Czerepinia. Jak słuchy dochodzą, ksiądz Kulczycki miał zamiar pertraktować z OO. Dominikanami we Lwowie o kupno karczmy czerepińskiej, wraz z kompleksem gruntów, do niej należącym, aby uszczęśliwić natomiast wieś założeniem czytelni im. O. Kaczkowskohо, albo Proświty. Lecz tu, dowiedziawszy się że go ubiegł nauczyciel „lach“, zapałał zemstą.

Otóż poznawszy p. Budzińskiego, nauczyciela, dążącego z żoną drogą do domu, uprzejmie zaprasza na swój wóz, a wywiózłszy ich poza Dawidów, rozbija głowę panu B. laską. Sądził ten wzorowy kapłan, że bez świadka i dowodów będzie mógł skrzywdzić jednego lacha. Ale, zawiódł się srodze nieszczęsny! Zapomniał o woźnicy. — Sprawa rozegra się przed kratkami sądu powiatowego w Winnikach.

Dział ekonomiczny.

— **W sprawie eksportu artykułów spożywczych do Francji.** W Paryżu zawiązało się towarzystwo akcyjne „Compagnie d'entre posage frigorifique de Paris“, które urządziło chłodnie do przechowywania artykułów spożywczych (jaj, masła, sera, drobiu etc., ulegających zepsuciu). Chłodnie te ułatwią eksporterom artykułów spożywczych, sprzedaż po cenach odpowiednich, gdyż dotychczas musieli oni z obawy przed zepsuciem się towaru, pozbywać się zapasów za jakąkolwiek cenę. Bliższych szczegółów udzieli interesowanym eksporterom „Centralny związek fabryczny“ we Lwowie, Batorego 12 — I piętro.

— **Wiedeń** 22 grudnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 687·50, Akcje węg. Zakł. kred. 780·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 542·—, Akcje Laenderbanku 442·—, Akcje Bankvereinu 525·—, Akcje Bodencredit 955·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw. 677·50, Akcje kolei połudn. 87·75 Kolei Elbethal 420·—, Acje kolei Północnej 5520, Akcje kolei Czerniowieckiej 579·—, Akcje Alpiny 410·75, Akcje Rima Muranji 499·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1890·—, Akcje fabryki broni 449·—, Akcje tureckie tytoniowe 349·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1256·—, Oblig. węg. indemn. 98·30, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·70, Węgierska renta kor. 98·95, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·20, 4 proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·45, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·10, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·85, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·50. Losy tureckie 139·25, Marki 117·32, Ruble 252·75.

— **Wiedeń** 22 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 292·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 288·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 279·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 268·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·55, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 470·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 82·—, Pożyczka m. Lubiany 41. zł. 70·—, Ofen 40 zł. 168·—, Palffy 40 zł. m. k. 169·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 202·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 138·75; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 498·—.

— **Wiedeń** 22 grudnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·45 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 44·80 do —·—. Tendencja: idzie w górę.

— **Berlin** 22 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·40, Staatsbahny 145·50, Disconto Comandit 198·25, Berlińskie Towarz. handl. 164·75, Laura 238·—, Boehumy 191·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·10, Kolej warszaw. wied. 169·50, Kolej morza Śródziemnego 91·60, Kolej Meridionalna 141·25, Losy tureckie 140·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 204·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 448·50, Lombardy 17·30, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 126·75, Kanada Profered 119·50, Akcje żeglugi hamburskiej 110·30; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark“ 243·30.

— **Berlin** 22 grudnia. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 22 grudnia. Austrjackie kredyty 216·30, Kolej państw. —·—, Disconto 198·30, Laura —·—.

— **Paryż** 22 grudnia. 3 procentowa renta 97·57, mąka —·—.

†

Edward Pichler

syn konduktora c. k. kolei państwowej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 22 grudnia 1903 r., w 18 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 24 grudnia b. r. o godzinie 2 po południu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 52 na cmentarz Janowski, na który w głębokim smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów dnia 22 grudnia 1903 r.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego